

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 24. II. 1981 r.

SZANSA – DLA KOGO?

Do ubiegłego piątku żyliśmy w stanie znacznie większego nerwowego napięcia, aniżeli dzisiaj. Nie oznacza to, co prawda, iż sam fakt wstrzymania strajków, przede wszystkim dzięki znacznemu przyspieszeniu tempa negocjacji, powinien napawać nas bezkrytycznym optymizmem. Nie załatwione do końca problemy i potencjalne groźby nadal przecież istnieją. Silne i wpływowe pozostały te wszystkie czynniki, które nie tylko wstrzymują, ale chętnie cofnęłyby proces odnowy. Aparat władzy, który przecież w praktyce decyduje o sposobie wprowadzania w życie zawartych w porozumieniach ustaleń, poddany został nieznacznej zaledwie kosmetyce, bez jakiegokolwiek naruszenia decydujących przecież o klimacie lat minionych struktur. Nie musimy więc nikogo przekonywać, iż nie jest to pomysłny prognostyk u progu owych "dziewięćdziesięciu dni spokoju".

Nie sposób też, obserwując finalizowanie porozumień, czy to w Łodzi, czy Rzeszowie, oprzeć się refleksji, iż władze mogły znacznie szybciej, i to bez merytorycznej powierzchowności, osiągnąć identyczny, bądź nawet lepszy efekt. Przedłużanie ponad wszelką miarę czasu negocjacji, jakby zupełnie nie licząc się z psychicznymi napięciami wyczekującego społeczeństwa, wystawia reprezentantom władz jednoznaczne świadectwo. Pozostaje jednak nadal otwartym pytanie, czy była to tylko zwykła nieudolność rządzących? Czy nie przebijała się w ten sposób, mniej lub bardziej świadoma, tendencja do wymęczenia społeczeństwa, do antagonizowania go? Czy wreszcie wszelkiej maści decydenci rzeczywiście nie zdają sobie sprawy, że to nie infiltrujące jakoby "Solidarność" spiskowo-antysocjalistyczne grupy realizowały

z góry ustalony scenariusz wydarzeń / jakże wygodne i mile widziane z zewnątrz to tłumaczenie! /, lecz właśnie wszystkie społeczne akcje wywoływane były postawą władz? Oby więc była to jedynie nieudolna taktyka, nie zaś strategia ustępstw, zakładająca konieczność przejścia do "pieriedyszki".

Czas, który obecnie nadszedł, nie powinien być przeto przez nas, bez względu na faktyczne odgórne intencje, zmarnowany. Do tej pory zachłystywaliśmy się demokracją, zaś tocząc o jej urzeczywistnienie ciągłe boje, korzystając z niej w sposób łapczywy, nie zawsze byliśmy wprost w stanie czynić to sensownie. Dziś należy dbać, by wyprowadzana ze społecznych porozumień demokratyzacja życia stawała się czymś naturalnym, stanem, w którym żyjemy na co dzień.

Musimy też dążyć, i jest to zadanie na okres najbliższy, by zakończyć budowę naszej organizacyjnej struktury. Nie sposób przedłużać stanu tymczasowości. Zagraża on przede wszystkim nam samym, przyzwyczajając do funkcjonowania pod stałą presją deficytu w bilansie czasowym. Sprzyja formowaniu się grup zabieganych działaczy, nie będących w stanie objąć wszystkich, częstokroć niezwykle istotnych z punktu widzenia interesów pracowniczych, pól związkowej pracy. Przyzwyczajają też nas, szeregowych członków, do pobudzania swej aktywności jedynie w czasie szczególnych zagrożeń, prowadzi do lekceważenia związkowej codzienności.

Wierzmy jednak, że nasza sprawdzona w chwilach wyjątkowych solidarność nie stanie się nigdy pusto brzmiącym hasłem. Będzie ona liczyć się coraz bardziej w czasie zwykłej, żmudnej pracy. A musimy przecież pamiętać, iż jest to nasza najsilniejsza, sprawdzona już w praktyce, broń.

REDAKCJA

CHŁOPI LICZĄ NA NASZĄ POMOC

z Uniwersytetu

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA PREZYDIUM
KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "SOLIDARNOSC"
w Uniwersytecie Wrocławskim w dniu 19 II 1981 roku

Porządek dzienny obejmował następujące punkty:

1. Sprawozdanie z posiedzenia Senatu.
2. Wyniki prac Komisji d/s Postulatów.
3. Stan przygotowań do Walnego Zebrania Delegatów.
4. Pomoc dla wsi.
5. Wolne wnioski.

ad.1. Przewodniczący L.Turko poinformował członków Prezydium o przebiegu posiedzenia Senatu U.Wr. w dniu 18 II 1981 r.

Omawiano na nim w pierwszej kolejności problemy związane ze strajkiem studentów. Zabierający głos przedstawiciel NZS wysunął wniosek o uchwalenie przez Senat votum nieufności wobec ministra J.Górskiego. Senat podjął taką uchwałę przy jednym głosie przeciwnym. Jej treść podajemy poniżej.

Następnie omawiano sprawy personalne i problemy związane z nauczaniem przedmiotów ideologicznych. Ustosunkowano się także do listu studentów studium zaocznego Wydziału Prawa i Administracji. Studenci domagają się w nim zniesienia różnic między dyplomami ukończenia studiów zaocznych i dziennych. Senat ustosunkował się do tej propozycji negatywnie.

ad.2. Przewodniczący Komisji Pracy i Płacy E.Tatkowska omawiała wyniki pracy Uczelnianej Komisji d/s postulatów pracowniczych. Nie wszyscy członkowie tej Komisji brali aktywny udział w jej pracach np. przedstawiciel PZPR nie pojawił się na ani jednym posiedzeniu. Także wyniki jej pracy nie są w pełni zadowalające. W związku z tym zobowiązano członków Prezydium do szczegółowej analizy sprawozdania z prac Komisji.

ad.3. Ustalono, że Walne Zebranie Delegatów zbierze się 1 marca 1981 r. o godz.10⁰⁰ w sali Instytutu Chemii. Głównym tematem obrad będzie dyskusja nad programem działania naszej organizacji związkowej. WZD ma także zatwierdzić Regulamin uczelnianej organizacji NSZZ "Solidarność".

ad.4. A.Juzwenko poinformował, że utworzono Akademickie Biuro Pomocy Wsi. Biuro działa w naszym lokalu w każdy wtorek i czwartek w godz. 16 - 17. Zgłosiły się już dziesiątki delegacji chłopskich z prośbą o pomoc w organizowaniu związku zawodowego chłopów. Członkowie naszego związku, którzy zgłosili się do pracy w Biurze, nie mogą sprostać potrzebom. Dlatego Biuro zwraca się z apelem do wszystkich chętnych o pomoc. A.Juzwenko zakończył wystąpienie słowami: "Nie możemy zawieść nadziei jakie pokładają w nas chłopci".

ad.5. R.Chalimoniuk poinformował, że przedstawiciele Zarządu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej zwrócili się o roztoczenie nadzoru nad jej działalnością finansową. Postanowiono zaprosić przedstawiciela zarządu PKZP na najbliższe posiedzenie Prezydium w celu omówienia szczegółów.

Następnie L.Turko podał trzy komunikaty:

- Rektor zamierza podnieść uposażenie wszystkim pracownikom Uniwersytetu wchodzącym w wiek emerytalny do maksymalnych stawek w ramach osobistego zaszeregowania,
- zbliża się termin składania przez Uczelnię wniosków o odznaczenia, które przysługują pracownikom na podstawie Karty Nauczyciela,
- w maju odbędą się wybory do władz Uczelni.

opr. T.Jakubowski

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego na posiedzeniu w dniu 18 II 1981 r. wyraża zdecydowany sprzeciw dla dotychczasowych działań kierownictwa resortu szkolnictwa wyższego w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów społeczności akademickiej, a zwłaszcza postulatów młodzieży studenckiej.

W tej sytuacji Senat Uniwersytetu Wrocławskiego domaga się zmiany kierownictwa resortu.

Jak to było?

...W dzień proklamacji strajku /16.02./wybrano na naszym Wydziale Gwardię Porządkową. Dyżury pełniono od rana siedemnastego przy bramie wejściowej. Zadaniem Gwardii było oczywiście utrzymanie porządku, czyli kontrola wchodzących, pobieranie składek, informacja dla nieorientowanych... O przebiegu strajku decydowały wiece... Pierwszy-17.02, godz.9-wybor Komitetu Strajkowego, który powołał Komisję Żywnościową i Punkt Sanitarny, drugi-godz.14.00-miał cel przede wszystkim informacyjny, podczas wiecu zdemontowano pogłoskę o planowanym na godz.16.00 podjęciu rozmów, trzeci - o godz.19.00-wiecz podjęto decyzję o przekształceniu okupacyjnego solidarnościowego strajku ostrzegawczego w okupacyjny strajk ciągły, -czwarty w dniu 18.02 o godz.19.00-ogłoszeniu przez radio komunikatu o podpisaniu porozumienia wiec decyduje o przedłużeniu strajku do momentu przybycia delegacji z Łodzi. W drugim dniu strajku rolę informacyjną przejęło powstałe wśród studentów historii sztuki Wydziałowe Centrum Prasowe. Cenną inicjatywą było zorganizowanie przez Komitet Strajkowy trzech wykładów dotyczących najbardziej interesujących nas w tej chwili problemów: 17.02 godz.11.00-dr Smółka "Marzec 68" 17.02.godz.15.00-dr Puciłowski "Państwo a Kościół w PRL", 18.02.godz.17.30-prof.Wrześniński "Ustawy o szkolnictwie wyższym w Polsce". Sprawa posiłków i noclegów była organizowana przeważnie w zakresie własnym przez poszczególne kierunki i lata. Istotnej pomocy udzieliły nam też władze uczelni, których rola nie ograniczyła się tylko do udostępnienia pomieszczeń, śpiworów i szklanek. Ważna była dla nas postawa "Solidarności" pracowników U.Wr., jak też decyzja Senatu o zgłoszeniu votum nieufności wobec min.Górskiego.

/Przedr.z Marabuta gazet.stud.Wydz.Fil-Hist/

Żywią i bronią

"Niech chłop własny los weźmie
we własne ręce"

Wincenty Witos

Motto zaczerpnęłam z podsumowującej konferencję poświęconą "Solidarności" wsi, wypowiedzi Adolfa Juzwenki w-ce przewodniczącego KZ NSZZ "Solidarność" Uniw.Wrocławskiego. Współ z Uczelnianym Kołem ZSL związek zorganizował 14 lutego 1981 r. spotkanie w Uczelni, które miało - cel przede wszystkim informacyjny: przedstawienie sytuacji ruchu samorządowego na wsi ze szczególnym uwzględnieniem stanu organizacji. Uczestnicy zastanowić się mieli również nad formami pomocy środowisk naukowych samorządowi wiejskiemu. Na spotkanie przybyli licznie chłopcy z najodleglejszych zakątków Polski /np.Suwałki, Rzeszów, Kalisz itp./ Prezes Uczelnianego Koła ZSL Stanisław Dąbrowski określił jednoznacznie stanowisko własnej organizacji i stwierdził, że jedynie samorząd wiejski może być motorem postępu na wsi. Potępił zdecydowanie oficjalne wypowiedzi Guowy. Narzucona odgórnie inicjatywa kółek rolniczych nie jest sprobowana przez większość chłopów. Rolnik powinien sam taką formę samorządu wybrać i stworzyć, która su najbardziej odpowiada. "Opowiadał się za autentyczną samorządnością wsi polskiej. Nie ma miejsca na filijakacje, samorząd wiejski musi się zorganizować, bo taka jest potrzeba czasu i potrzeba demokracji"

informacje

Następnie powitał zebranych Ludwik Turko przewodniczący uniwersyteckiej "Solidarności". Potrzeba związku chłopskiego była naturalną konsekwencją "Solidarności" robotniczej. "Jest to sprawa decydująca dla przyszłych losów Polski i pokoju społecznego - mówił. Popieramy tę inicjatywę, bo widzimy w niej spontaniczną reprezentację ruchu chłopskiego". Świadczy o tym odpowiednia uchwała Komisji Zakładowej, podjęta już w pierwszych dniach strajku głodowego w Świdnicy. Zebrano wówczas 19 tys. zł. i przekazano je na cele ruchu rolników indywidualnych. Szereg pracowników Uniwersytetu zaangażowało się w sprawy organizacyjne w charakterze doradców. Potrzebę jednoci podkreślił wiceprezes UoZ. K. ZSL Jacek Mazurkiewicz. - tylko silna organizacja jest w stanie obronić interesy chłopów. Praktyka związku robotniczego wskazuje, że jest to jedyna droga do realizacji zamierzeń. Uczelnia chce prowadzić działalność typowo usługową, sprawdzoną i zaakceptowaną przez "Solidarność" robotniczą. Nie ma zamiaru wpływać w jakikolwiek sposób na decyzje rolników.

Zasadniczymi trzonem konferencji były referaty. Treść ich, ze zrozumiałych względów, mogą przedstawić jedynie w wielkim skrócie. Pierwszy wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Wierzbicki, członek PAN i TKM. Mówił o historii i tradycji samorządu wiejskiego. Przypomniał, że pierwsze kółko rolnicze powstało w 1866 r. w Dolnym Wielkopolsce. Zaskoczyły się one wówczas dobrze wsi, odgrywając ogromną rolę w walce z germanizacją i rusyfikacją. W Polsce Ludowej tradycję tę zniszczono.

Sytuację na wsi określa dziś, wynikający z badań socjologa, stosunek władzy do chłopów i vice versa. Władze terenowe przyjął stereotyp chłopu mało odlegającego od stereotypu, jaki miała szlachta polska. Chłop jest leniwym nierobem, zgłaszającym ciągle, nieuzasadnione pretensje, nie daje się podporządkować jedynie słusznej linii partii. Władza dla chłopu to czynnik niedostępny, oderwany od wsi, arogancki. O jej względy trzeba biegać w sposób nie zawsze zgołny z praworządnością.

Za związkami zawodowymi na wsi przemawia potrzeba przywrócenia chłopu godności, przywrócenia zaufania do siebie jako równoprawnego obywatela polski, przeciw ludowej. "Tam chodzi o godne życie" to jedno z hasel strajkujących rolników. Główną przyczyną rozkładu wsi widzi prof. Wierzbicki w odwołaniu nadmiernej władzy naczelnikowi gminy. Zakres jej zawurty jest aż w 671 punktach odpowiedniego zarządzenia. Gdzie tu miejsce na samorządność, która jest jedynym ratunkiem dla wsi polskiej? Kółka rolnicze nie mogą spełnić tych oczekiwań z prostej przyczyny, że uzależnione są właśnie od władz administracyjnych. Ponadto w/g założeń mają do spełnienia dwie sprzeczne ze sobą funkcje - bronić rolników i spełniać zadania gospodarcze. Statut Kółek Rolniczych jest sprawdzalnym dowodem na to materii pomieszanie. Kółka rolnicze mogą natomiast i powinny istnieć jako naturalne uzupełnienie samorządu wiejskiego. Nie są więc chłopskie związki zawodowe akcją skierowaną przeciwko kółkom. Jest akurat odwrotnie. Akceptacja związku chłopskiego będzie dowodem sprawiedliwości społecznej. Jedna część narodu nie może iść w kierunku demokracji, podczas, gdy druga próbuje się utrzymać w dotychczasowej skompromitowanej i biurokratycznej strukturze. Jeśli się chce zatrzymać rolnika na wsi należy przestać nim manipulować, a uczynić podmiotem działań.

Doc. dr Selwa z Wydz. Prawa Uniw. Wrocławskiego w swoim wystąpieniu przedstawił sposób w jaki przebiegał stosunek: związek a władza, od początku jego powstania. W grudniu na spotkaniu w Min. Rolnictwa nie kwestionowano prawa rolników do przezwania się, trudności z rejestracją tłumacząc względami formalnymi, 13 grudnia na 8 Kongresie ZSL Guwa deklarował otwarty stosunek do związków zawodowych rolników. Ale już 10 stycznia ten sam człowiek, Marszałek Sejmu, stwierdził, że tylko kółka rolnicze mogą być samorządem wiejskim. Z tego też okresu pochodzi słynna wypowiedź agencji TASS o "tzw. solidarności wiejskiej". A więc określona organizacja została wsi wyznaczona ogólnie. Prelegent poczynił również interesujące porównanie sytuacji na wsi w r. 1956 i w r. 1980/81:

-wówczas i teraz wyraźnie było bankructwo rolnictwa polskiego

-istniało poczucie kryzysu wynikające z traktowania chłopu jako obywatela drugiej kategorii.

-narzucony związek "Samopomoc Chłopska" miał doprowadzić do zagłady indywidualnego rolnictwa

-i wtedy i teraz chłop widział ratunek w stworzeniu od podstaw własnej organizacji. Wtedy były nią właśnie kółka rolnicze, unicestwione w roku 1973. W 1956 r. ZSL rozpoczęło odnowę od siebie. Podstawę organizacji stanowili chłopi-patrioci, podczas gdy dziś jest to biurokratyczna machina skupiająca przeważnie przedstawicieli administracji wiejskiej. Guwa przyczynę błędów widzi zaś w niedocenieniu roli ZSL przez partię. Selwa odniósł się krytycznie do samego ruchu chłopskiego, twierdząc, że w 1956 r. chłopi działali szybko i zdecydowanie, nie czekając na rozwój sytuacji.

Istnienie związków zawodowych na wsi uzasadnił prelegent szerszą niż pracownika sferą zależności chłopu.

Zajął się następnie sprecyzowaniem pojęcia samorządu wiejskiego i zakresu jego działań, który powinien obejmować warunki życia na wsi, sprawy społeczno-moralne, obyczajowość, alkoholizm i łapownictwo, obronę demokracji na wsi, kształtowanie godności zawodu rolnika, troskę o utrzymanie urodzajności ziemi i przywiązania do niej. Zaproponował też taką reorganizację Funduszu Rozwoju Rolnictwa, aby chłopi mogli naprawdę z niego korzystać. Pewne kontrowersje wzbudziły wypowiedzi P. Młuska i A. Konopackiego, przedstawicieli "Solidarności Chłopskiej". Mimo, że odbył się Zjazd zjednoczeniowy związku rolników indywidualnych, którzy przyjęli nazwę "Solidarności Wiejskiej", mieli oni pewne wątpliwości co do słuszności ujednolicenia ruchu. Młuska przedstawił działanie Związku o nazwie "Solidarność Chłopska" mówiąc, że w woj. wrocławskim jest on zorganizowany w około 80%. Stwierdził, że organem reprezentatywnym tego związku jest Krajowa Rada Porozumiewawcza. Wzbudziło to zaniepokojenie uczestników i wprowadziło pewien zamęt, ponieważ zjednoczenie zostało zaakceptowane 8 lutego przez przedstawicieli wszystkich trzech związków chłopskich.

Wiesław Kęcik przedstawił historię rejestracji "Solidarności wiejskiej". Poniżej parę dni przed rozprawą rejestracyjną, zawiązał się strajk w Łętrzychach, parę dni później w Rzeszowie, jednocześnie chłopi podjęli głodówkę w Świdnicy, a w Jeleniej Górze rolnicy dołączyli do strajkujących robotników, nie można było grać na zwłokę, a podjęto zatem decyzję o potraktowaniu związku rolników jako stowarzyszenia. Decyzja ta znaczy po prostu: mają prawo się organizować, ale nie zostaną zarejestrowani. Rozprawy przebiegały wyraźnie pod hasłem odwołania różnymi sposobami decyzji.

Rolnicy sami musieli wystarać się o tekst konwencji 141 MOP i przetłumaczyć go, ponieważ CREZ nie chciało go udostępnić.

To czym okazało się, że sąd jest w posiadaniu tego dokumentu. Sąd nie miał prawa podejmować podobnej decyzji. Zgoda na stowarzyszenie jest daleko idącym kompromisem. Spowodowała ona dzięki fałszywemu stwierdzeniu rzecznika, że "Solidarność Wiejska" jest organizacją nielegalną, interwencję organów bezpieczeństwa i administracji podczas zebrania w różnych częściach kraju. W Radomiu dwie osoby aresztowano. Więc z jednej strony przyznaje się rolnikom prawo do przezwania, a z drugiej przeciwdziała administracyjnie.

Ustawa o samorządzie wiejskim, której głównym autorem jest prof. Stróżek, /również zaproszony na uniwersyteckie spotkanie nie przybył/, jako samorząd rozumie kółka rolnicze. Tak pojmowane kółka rolnicze nie mogą być zaakceptowane przez chłopów. Kęcik zapoznał zebranych z postulatami rolników strajkujących w Rzeszowie. Cel główny jasno z nich wynikający to reforma wsi polskiej, której gwarantem może być jedynie związek zawodowy.

Dyskusja po przerwie była burzliwa. W wypowiedziach zastanawiano się nad sposobami jak najszybszego zorganizowania modelu działania na wsi. Pan Nanowski z zielonogórskiego zwrócił się z prośbą do pracowników naukowych o zaproponowanie schematu jednolitej organizacji. Zapytywano w jakim celu tak długo hamuje się odnowę na wsi, kiedy wiadomo, że przede wszystkim ona jako producentka żywności może pomóc wyjść z kryzysu ekonomicznego.

Prof. Wierzbicki stwierdził, że najważniejsza jest moralna odnowa wsi, mogąca przeciwdziałać katastrofie ekologicznej do jakiej zmierza ludzkość. Najwięcej jednak głosów sprostowanych m.in. wystąpieniem A. Konopackiego, poświęconych było sprawie jedności ruchu. Konopacki wyraźnie stwierdził, że w/g niego lepszym rozwiązaniem byłoby kilka organizacji na wsi. Wydaje się, że argumenty które podał były miłkie i wyraźnie nie przemówiły do zebranych, którzy kontrargumentowali tym, że jeśli działacze "Solidarności Chłopskiej" już teraz nie mogą dogadać się z ruchem ogólnopolskim, tym bardziej będzie to trudne na szczeblach niższych. Zwrócono się z prośbą do "Solidarności" robotniczej o organizowanie zebrań podobnie jak to miało miejsce w Uniwersytecie. Uniknie się wtedy jakichkolwiek prób interwencji administracyjnych. Najważniejszą sprawą dla rolników jest doprowadzenie do Zjazdu w Szczecinie, który ma się odbyć 6 marca br. "Jestem pewien jednego - powiedział W.P. Kępcik - ten związek jest i będzie".

Lawmierz Pieprz, przedstawiciel MKZ stwierdził, że należy stworzyć silny związek mogący kontrolować władze, bronić interesów wsi.

Podkreślił, że pomoc środowisk naukowych w organizacji związku i stała z nimi współpraca w praktyce okazała się bardzo korzystna dla "Solidarności" i na pewno wyjdzie wsi na dobre.

Obrady zakończył przewodniczący Adolf Juzwenko stwierdzając: "Jedność ruchu jest wszystkim potrzebną, dowiodła tego "Solidarność" robotnicza. Dzięki niej Sejm zaczął być Sejmem, a Rząd Rządem. Czas przywrócić godność polskiemu chłopu w socjalistycznej Polsce".

Zebrani przyjęli apel skierowany do polskich środowisk naukowych o pomoc w organizowaniu związku rolników. Jego treść zamieściliśmy w "Komunikatach" NSZZ "Solidarność" Univ. Wrocław. z 12 lutego 1981 r.

Mamy nadzieję, że odpowiedzą nam ci wszyscy, którym sprawy polskiej wsi nie są obojętne.

1/Dokumenty Uczelnianego Koła ZSL i KZ NSZZ p. "Komunikaty" z 5.11.81 r.

Oprac. Grażyna Zibold-Materkowa



Według NTO

Z inicjatywy Uczelnianego Koła ZSL oraz NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego powstało Akademickie Biuro Pomocy Wsi. Jego celem jest pomoc chłopom w zorganizowaniu własnej organizacji związkowej. Biuro działa w trudnych warunkach. W ciągu tygodnia zgłosiły się dziesiątki delegacji chłopskich. Ich uczestnicy prosili o przybywanie na wiejskie zebrania, o radę i pomoc. Na wezwanie to nie możemy pozostać obojętni.

Chłop polski musi mieć warunki sprzyjające spokojnej pracy. Przez ostatnie 30 lat ich nie miał. Wiosna polska była systematycznie wyniszczana. Chłopów, jak niegdyś, rugowano z ziemi. Dzisiaj zagląda nam w oczy widmo głodu. Czy w tej sytuacji możemy zachowywać się biernie?

Apelujemy przede wszystkim do naszych członków wywodzących się ze wsi. Odpowiedzcie na wezwanie. Podzielcie się doświadczeniami z okresu organizacji naszego związku. Przekażcie im swoją wiedzę i swoje doświadczenie.

Wszelkich informacji udzieli Akademickie Biuro Pomocy Wsi, ul. Szewska 50/51, pok.4, tel.402-400.

Składki na pomniki

1. Z sumy 6798 zł. zebranych na wieniec i wyjazd do Gdańska na uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych w grudniu 1970 r. wydano na wieniec 1700 zł. Pozostałą sumę przeznaczono na pomnik poległych w Poznaniu.
2. Ponadto zebrano i przekazano na pomnik w Gdańsku składki z Kół:
 - Koła Astronomii - 510 zł.
 - Koła Administracji Gospodarczej i Obsługi - 1800 zł.
 - Koła Administracji Centralnej - 4100 zł.
 /pomnik ofiar czerwca 1956 r. w Poznaniu/.

z kraju

Gdańsk, 12.02.1981 r.

UCHWAŁA W SPRAWIE CELÓW I METOD DZIAŁANIA ZWIĄZKU

1. Przeżywamy najgłębszy w powojennej historii kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny. Zrodziły go lata rządów sprawowanych arbitralnie, nie poddanych żadnej demokratycznej kontroli i nie liczących się ze społeczeństwem. Kryzys ten powstał nie z naszej winy, ale od sierpnia 1980 r. społeczeństwo, a przede wszystkim nasz Związek jest siłą, która może wywierać poważny wpływ na bieg wydarzeń.

Pogłębianie się kryzysu zagraża podstawom narodowego bytu. Związek NSZZ jest głównym gwarantem społecznym wyjścia, opartego na porozumieniach postrajkowych. W ostatnich tygodniach kryzys uległ gwałtownemu zaostrzeniu. Wynika to przede wszystkim z zahamowania realizacji porozumień i niezdolności władz do konsekwentnego przystosowania sposobu sprawowania rządów do posierpniowych realiów społecznych. Rozjem strajkowy ogłoszony przez nasz Związek w końcu listopada nie został wykorzystany dla przezwyciężenia kryzysu. Przeciwnie od kilku tygodni przewagę uzyskała polityka arogancji, jęczącej propagandy, stawiania społeczeństwa i ruchu zawodowego przed faktami dokonanymi. Przejawiała się ona w zablokowaniu prac nad ustawami o związkach zawodowych, cenzurze, samorządzie robotniczym, przejawiała się w aresztowaniu grupy działaczy ugrupowań niezależnych, którym zamierza się wytoczyć proces polityczny, co jest niezgodne z 4 punktem Porozumienia Gdańskiego. Przejawiało się to w narzuceniu nam konflikcie o wolne soboty. Szczególnie niebezpiecznym przejawem polityki faktów dokonanych jest Uchwała Rządu o zapłacie za czas strajku, podjęta bez jakiegokolwiek konsultacji ze związkami zawodowymi i przekreślająca punkt 2 Porozumienia Gdańskiego.

W ostatnich dniach pojawiły się publiczne zapowiedzi rozszerzenia represji za przekonania na doradców i współpracowników władz naszego Związku z kręgu KSS KOR oraz na organizatorów ruchu zawodowego rolników indywidualnych, połączone z atakami na NSZZ "Solidarność" i jego kierownictwo. Stwarza to zagrożenie

informacje

konfrontacji. Żniwem tej polityki jest zburzenie społeczeństwa i fala strajków, która przeszła ostatecznie przez kraj.

2. Spiętrzenie napięć wywołało niebezpieczną sytuację również w naszych szeregach. KKP złożona z przewodniczących lub upędnomocnionych przedstawicieli poszczególnych MKZ, jest ogniwem łączącym nasz Związek w ogólnopolską całość.

W sytuacji zagrożenia ogólnopolski charakter NSZZ "Solidarność" musi być traktowany jako dobro nadrzędne, gdyż tylko całym Związkiem w ogólnopolskiej skali podejmować możemy skuteczne działania.

Liczne strajki lokalne i regionalne przeprowadzone pod niejednolitymi hasłami bez zgody KKP, a często wbrew jej apelom okazały się nie tylko mało skuteczne. Strajki te, niekiedy rozmyślnie prowokowane postawą zwolenników konfrontacji w aparacie władzy, godzą w jedność Związku i grożą jego rozpadem na 50 regionalnych organizacji. Oznaczałoby to klęskę naszego ruchu i prowadziłyby do żywiołowego wybuchu konfliktów społecznych.

3. W tej sytuacji musimy uzgodnić cele i metody naszego działania. W najbliższym czasie KKP przedstawi do dyskusji całemu Związkowi projekt programu działania. Określić w nim musimy przede wszystkim nasze postulaty w dziedzinie płac i spraw bytowych, a zwłaszcza ochrony interesów ludzi najgorzej sytuowanych i najbardziej zagrożonych. Obok tego konieczne jest jednak wysunięcie programu zmian instytucjonalnych, bez których niemożliwa będzie odnowa życia publicznego. A związek nasz jako jedyna potężna organizacja niezależna wystawiona będzie na presję społeczeństwa, oczekującego od niego spełnienia funkcji wykraczających poza jego statutowe cele. Chodzi o zmiany instytucjonalne, które objąć powinny ustawowe ograniczenia cenzury, funkcjonowanie systemu prawa, reformę gospodarczą oraz wprowadzenie autentycznego samorządu robotniczego i lokalnego, opartego na demokratycznym trybie wyborów. Usuwanie dyrektorów czy wojewodów pod presją strajku nie zmienia zasad polityki kadrowej. Jedynie wprowadzenie mechanizmów samorządowo-demokratycznych stworzy w tej dziedzinie gwarancję poprawy.

4. Jednocześnie określić musimy postulaty, których realizacja w najbliższej przyszłości jest warunkiem pokoju społecznego w Polsce. Warunkiem takim jest przede wszystkim powstrzymanie karnych i administracyjnych represji. Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że na aresztowania działaczy, ekspertów lub współpracowników NSZZ "Solidarność", a także na represje wobec organizatorów ruchu chłopskiego Związek nasz jako całość zareaguje akcją strajkową. Nie powinno być również wątpliwości co do tego, że bronie będziemy z całą stanowczością więzionych za przekonania. Oświadczamy, że uchwała antystrajkowa poprzedniego Rządu jest nie do przyjęcia i nie do utrzymania, gdyż narusza podstawę umowy społecznej jaką było zagwarantowanie prawa do strajku oraz sprzeczną jest z elementarnymi wymogami konsultacji. Ze względu na wybór nowego Rządu KKP, chcąc umożliwić wkroczenie na drogę dialogu, gotowa jest podjąć niezwłocznie negocjacje w tej sprawie, by osiągnąć porozumienie przy stole obrad. Do broni ostatecznej, jaką jest ogólnopolska akcja strajkowa, uciekniemy się wówczas, gdy negocjacje okażą się niemożliwe lub bezskuteczne.

Niezbędnym warunkiem utrzymania pokoju społecznego jest także uregulowanie prawne działania związków rolników indywidualnych. Upór władz w tej sprawie świadczy o niedostrzeganiu rzeczywistości i lekceważeniu najistotniejszych problemów społeczeństwa. Nie chcemy w chwili obecnej wzmacniać napięcia społecznego przez podejmowanie w tej sprawie walki strajkowej. Związek nasz będzie wspierał wszelkimi dostępnymi środkami działanie chłopskiej organizacji zawodowej i na jej zlecenie reprezentował interesy rolników indywidualnych wobec władz. Zwrócimy się do Sejmu o jak najszybszą ratyfikację Konwencji 141 MOP gwarantującą rolnikom indywidualnym prawo zakładania związku zawodowego.

Niezwykle palącą i pilną sprawą jest realizacja ustaleń z 30.01.br. w sprawie dostępu NSZZ "Solidarność" do środków masowego przekazu. Otrzymałoby 10 bm. zapowiedź niezwłocznego rozpoczęcia rozmów na temat technicznej realizacji zobowiązań Rządu w tej dziedzinie. Jest to jeden z istotnych warunków przy-

wrócenia i utrzymania pokoju społecznego.

5. Jeśli osiągnięcie porozumienia w tych niecierpiących zwłoki sprawach okaże się niemożliwe przy stole obrad, Związek nasz zmuszony będzie walczyć o porozumienie drogą strajku. Walka ta musi być jednak skuteczna, dlatego nie może być prowadzona na własną rękę przez lokalne i regionalne ognia "Solidarności", lecz przez Związek jako całość.

Z tych względów KKP postanawia zwrócić się do wszystkich MKZ o to, by wszelkie akcje strajkowe w regionie proklamowane były po uzgodnieniu z Krajową Komisją Porozumiewawczą Związku. W przypadku niestosowania się do tego wezwania, Komisja Krajowa zdecydowana jest publicznie odciąć się od łamiącej jedność Związku akcji strajkowej.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność" z siedzibą w Gdańsku

Gdańsk, 14.02.81r.

SERWIS INFORMACYJNY BIURA KRAJOWEGO

Podajemy pełen tekst Uchwały Prezydium KKP z dnia 12.02.81 r.

W dniu 12.02.81r. Krajowa Komisja Porozumiewawcza w uchwale poświęconej celom i metodom działania związku stwierdziła, że na represje wobec organizatorów chłopskiego ruchu zawodowego, Związek nasz jako całość zareaguje akcją strajkową. W uchwale tej stwierdza się między innymi: "Niezbędnym warunkiem utrzymania pokoju społecznego jest także prawne uregulowanie działania związku rolników indywidualnych. Upór władz państwowych w tej kwestii świadczy o niedostrzeganiu rzeczywistości i lekceważeniu najistotniejszych problemów społeczeństwa. Nie chcemy w chwili obecnej wzmacniać napięcia społecznego przez podejmowanie w tej sprawie walki strajkowej. Związek nasz będzie wspierał wszystkimi dostępnymi środkami działanie chłopskiej organizacji zawodowej i na jej zlecenie reprezentował interesy rolników indywidualnych wobec władz. Zwrócimy się do Sejmu o jak najszybszą ratyfikację konwencji 141 MOP gwarantującej rolnikom indywidualnym prawo zakładania związku zawodowego. W związku z powyższym Prezydium przypomina zasadnicze fragmenty uchwały KKP z 28.01.81r. w/s związków zawodowych rolników indywidualnych: KKP oświadcza ponownie, że NSZZ "Solidarność" udziela i udzielać będzie pełnego poparcia związkom zawodowym rolników indywidualnych. Sprawę stworzenia sprawnych norm działania takich związków NSZZ "Solidarność" w imię sojuszu robotniczo-chłopskiego traktuje jak swoją. W związku z tym:

1/ KKP proponuje ruchowi rolników indywidualnych utworzenie wspólnej komisji koordynacyjnej na szczeblu ogólnokrajowym. Analogiczne komisje, wedle uznania MKZ mogą powstawać na szczeblu regionalnym.

2/ KKP jak też MKZ-ty udzielają pełnego wsparcia organizacyjnemu związkowi rolników indywidualnych i jego instancjom oraz poprą akcję terenową tego związku.

3/ NSZZ "Solidarność" przeprowadzi kampanię propagandową /informacja, publicystyka, afisze, zebra- nia itp.:/

- o ratyfikację przez Polskę konwencji 141 MOP o związkach zawodowych rolników,
- o stworzenie ustawowych możliwości i gwarancji istnienia niezależnych związków zawodowych rolników,
- o jak najszybszą rejestrację związku rolników.

4/ KKP poleca swoim przedstawicielom w Rzeszowie uczestniczyć w rokowaniach Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową i udzielić poparcia postulatami strajkujących.

5/ NSZZ "Solidarność" uzna jakiegokolwiek ataki na związki rolników za wymierzone przeciwko sobie.

Prezydium KKP NSZZ "Solidarność" Gdańsk

OGÓLNOPOLSKA SESJA REALIZACJI POROZUMIENI SPOŁECZNYCH z 1980 r.

Jak podawaliśmy w poprzednim numerze, w dniach 14 i 15 lutego br. odbyła się w gmachu Politechniki Wrocławskiej sesja poświęcona ocenie realizacji Porozumień zawartych w 1980 r.

Obecnie podajemy omówienie wygłoszonych na niej referatów.

Oceniając realizowaną po Sierpniu strategię ekonomiczną stwierdzono:

Podstawową słabością uchwały Rady Ministrów nr 118/tzw. "mała reforma" jest to, że nie zmienia ona w istotny sposób obowiązujących dotąd w naszej ekonomice reguł gry. Nadal obowiązuje w całej pełni nakazowy system kierowania gospodarką. W sytuacji, gdy organa nadrzędne nad przedsiębiorstwami zachowują w pełni swe uprawnienia władcze, nawet tak- abstrakcyjnie rzecz ujmując - słuszne zarządzenia, jak powiązanie wysokości płac od wyników produkcyjnych, tracą swój sens/L.Kieres/. W interesie kraju leży zmiana dotychczasowego modelu gospodarki na bardziej wydajny, w możliwie dużym stopniu uwzględniający mechanizmy ekonomiczne. Tendencje te znalazły częściowy wyraz/S.Kiełczewski/ w opublikowanych założeniach do przygotowywanej reformy gospodarczej. Zbyt małą rolę, zd. referenta przyznano w projekcie instrumentom gospodarczym, cenom, pieniądźowi, słuszny postulat samodzielności przedsiębiorstw kłóci się z utrzymaniem przez organa w stosunku do nich nadrzędne uprawnień władczych. Wreszcie wydaje się błędem uzależnienie wprowadzenia w życie reformy od wcześniejszej stabilizacji - bowiem obecny model gospodarowania nie stwarza przesłanek stabilizacji. W.Kuczyński natomiast wątpił w możliwość szybkiego wprowadzenia reformy - jego zdaniem należy najpierw uregulować problem cen, poprzez podwyżkę cen detalicznych aż do likwidacji luki inflacyjnej. Przyszła, że zarysowany w "założeniach" projekt reformy ma swoje wady, ale jego obalenie byłoby błędem, natomiast warto go poprawić. Podstawowe mankamenty projektu polegają, zd. Kuczyńskiego, na nadmiernej ogólności zarysowanych, a przez to podatnych na dowolności interpretacyjne, tezach. Brakuje też wyraźnego określenia roli czynnika politycznego - partii - którego uprawnienia dotąd były nieograniczone. Jeżeli mamy odejść od systemu nakazowego na rzecz bardziej efektywnego, stan taki nie może być utrzymywany. Powstały projekt jest kompromisem. W łonie Komisji d/s reformy działają zwolennicy różnych rozwiązań: od rzeczników zmodyfikowanego modelu jugosłowiańskiego, poprzez zwolenników systemu wprowadzonego na Węgrzech, aż do strażników utrzymania status quo. Oprócz propozycji, będącej dziełem Komisji d/s reformy, istnieją również inne: jak projekt SGPiS, PTE, AE we Wrocławiu, Uniw. Warsz. i inne. Reforma gospodarcza, zakładająca wprowadzenie mechanizmów gospodarczych, jest trudna do pogodzenia z systemem kartkowym/M.Jarociński/. Reglamentacja dóbr jest złem koniecznym, usprawiedliwionym co prawda trudnościami aprowizacyjnymi, ale niemożliwym do przyjęcia na czas dłuższy. Związek nie powinien stawiać sprawy wprowadzenia systemu kartkowego na ostrzu noża. Referent proponował objęcie przedziałami tych grup, które z punktu widzenia zdrowia narodu są szczególnie ważne: jak kobiety w ciąży, dzieci. Podkreślił konieczność racjonalnej polityki rolnej, dążącej do zwiększenia produkcji żywności.

A.Baborski mówił w swoim wystąpieniu o realizacji postulatów płacowych. Liczba postulatów niezrealizowanych nie jest duża - wśród nich znalazły się sprawy dodatków rodzinnych, diet za delegacje. Wysokość dodatków drożynianych była zróżnicowana. Zd. autora referatu, w istniejącej obecnie sytuacji gospodarczej problem podwyżek nie jest pierwszoplanowy.

Dwa wystąpienia: W.Kępcia i J.Nanowskiego poświęcone były rozrastającej się na wsi "Solidarności Wiejskiej". Przyczyn, dla których - mimo znanego stanowiska władz - ruch chłopski się rozwija, jest kilka. Podstawowym czynnikiem jest tu ciężka sytuacja wsi, pozabawionej samorządu, zmagającej się z krzywdzącymi rolnika relacjami cen, wreszcie polityką państwa, ograniczającego własność chłopską, indywidualną na rzecz różnych form gospodarowania zespołowego. W.Kępcik wspominał o "zapisie", położonym przez nowego

ministra rolnictwa na wszelkie wzmianki o "Solidarności Wiejskiej". Pod względem organizacyjnym rodzący się niezależny, samorządny ruch chłopski jest organizacyjnie podzielony na 3 związki, niespójnie różniące się programami, niemniej istnieją przesłanki zjednoczenia.

Poprawiły się stosunki państwa z Kościołem/T.Wójcik/. Oprócz podjęcia transmisji Mszy św., co zostało zawarowane w Porozumieniu Gdańskim, zaprzestano powoływania kleryków do wojska, udzielono również szeregu zezwoleń na budowę kościołów. Nadal jednak na trudności napotykają wydawnictwa kościelne. Nie udało się osiągnąć z władzami porozumienia w sprawie ustawy o przerywaniu ciąży - władze powołują się tu na fakt obowiązywania podobnej ustawy we wszystkich krajach socjalistycznych, co dowodzić ma niemożności jej uchylecia. Przedstawiciele kościoła augsbursko-ewangelickiego osiągnęli z władzami porozumienie co do transmisji w czasie kilku dni w roku/z nabożeństw. Porozumienie to/A.Kisza/doszło do skutku dzięki "Solidarności".

Przyjmując, że w Polsce cenzury zniszczyć nie można, to korzystniejsza jest cenzura prewencyjna niż represyjna, stwierdził J.J. Lipski. Wprowadzenie cenzury represyjnej kierującej się obowiązującymi przepisami Kodeksu Karnego groziłoby wydawcy konfiskatą całych nakładów wydanych już pozycji, a autorom surowe konsekwencje karne. Stąd wydawcy, mając na uwadze duże straty ekonomiczne, wprowadziliby ostrą, wewnętrzną, niekontrolowaną cenzurę /jak np w NRD/. Wychodząc z tej przesłanki, w rokowaniach w Gdańsku zgodzono się na istnienie cenzury prewencyjnej. Ograniczenie uprawnień cenzury poprzez wprowadzenie odpowiednich aktów prawnych powinno dać duży postęp w stosunku do sytuacji obecnej. Najważniejszą obecnie sprawą jest więc wprowadzenie w życie odpowiedniej ustawy. Tutaj są duże trudności. Rząd opóźniał prace nad przygotowaniem projektu odpowiedniej ustawy. Obecny, gotowy już projekt nie spełnia społecznych oczekiwań i jest mocno krytykowany. Przygotowano ponadto tzw. "społeczny projekt ustawy o cenzurze w oparciu o który, komisja społeczna usiłowała /bezzskutecznie/ doprowadzić do pożądaných zmian w projekcie rządowym. Jeśli chodzi o społeczny projekt, to zawiera on istotne dwa punkty. Paragraf drugi wymieniający warunki i przypadki w jakich może ingerować cenzor oraz czwarty zmuszający cenzora / w przypadku ingerencji/ na powołanie się na odpowiedni przypadek § 2, merytorycznie uzasadnienie na piśmie oraz przedstawienie uzasadnienia w ściśle określonym czasie / dzienniki i tygodniki 48 godz., wydawnictwa książkowe 3 miesiące/. Niespełnienie tych warunków zwałnia kwestionowany tekst od ingerencji.

Oceniając funkcjonowanie cenzury po Sierpniu, stwierdzono / Mączyński/, że nie zaszyły większe zmiany. Cenzura nadal zatrzymuje istotne ze społecznego punktu widzenia informacje. Szczególnie drastycznie zatrzymywane są informacje dotyczące działalności "Solidarności". Praktyki te nasiliły się przede wszystkim w styczniu, kiedy to wstrzymano prawie wszystkie, a w pewnym okresie czasu wszystkie oświadczenia wydawane przez nasz związek.

O dostępie do środków masowego przekazu mówił Rzecznik Prasowy KKP NSZZ "Solidarność" Karol Modzelewski. Stwierdził on, że jest to temat, na który rząd generalnie rzecz biorąc, w ogóle nie chciał rozmyślać. Do rozmów dochodziło jedynie wówczas, gdy groził wybuch strajku ogólnopolskiego lub chęć zżagowania powstałego napięcia. Po rozmowach jakie miały miejsce w końcu stycznia, rząd przyznał nam prawo wydawania ogólnopolskiego tygodnika w nakładzie 500 tys. egzemplarzy. Nie przyznano dotychczas odpowiedniej puli papieru. Nie matakże zgody prezesa GUKPiW

na jego wydawanie. Osobnym problemem są audycje radiowe i telewizyjne redagowane przez "Solidarność". Tutaj Rząd długo stosował uniki twierdząc, że przecież w radio i telewizji mówi się dużo o "Solidarności" i będzie mówić się jeszcze więcej. Dopiero w rozmowach odbytych pod koniec stycznia przyznano nam prawo do audycji radiowych i telewizyjnych. Uzyskamy miejsce na cotygodniowy własny program telewizyjny w ramach "magazynu związkowego". a ponadto mają być podawane wszystkie komunikaty związkowe uzgodnionym z nami brzmieniem. Zagwarantowano nam także prawo do wypowiedzi przed kamerami telewizyjnymi na tematy podejmowanych przez Rząd przedsięwzięć o szczególnym znaczeniu społecznym. Pojawiły się jednak trudności w rozmowach z prezesem Radiokomiteu.

O obiegu wolnej myśli mówił A. Drawicz. Powiedział on, że kultura jest czułym barometrem nastrojów społeczeństwa. Jest ona traktowana przez władzę w sposób instrumentalny. Władze nie mają żadnego pozytywnego programu polityki kulturalnej. W okresie od 1968 r. nastąpiła dewastacja kultury polskiej. Wielu twórców zostało skazanych na milczenie i zapomnienie. Dopiero sierpniowy zryw klasy robotniczej umożliwił na powrót odrodzenie się kultury polskiej. Ocenę warunków w jakich działają twórcy zawarł w zdaniu: "W tym kraju tyle jest wolności, ile jest "Solidarności". Swoje wystąpienie zakończył słowami: "Niech Wam Bóg da za to wszystko mnóstwo zdrowia, a my postaramy się zrobić to, co do nas należy i niech Bóg da nam wszystkim odwagę, spokój i wyobraźnię, abyśmy wszyscy mogli zrobić to, co do nas w tym kraju należy".

O realizacji punktu 4 Porozumienia Gdańskiego mówił M. Sajfan. Dotyczy on zwolnienia więźniów politycznych. W tym kontekście mówca przypomniał okoliczności aresztowania M. Kozłowskiego, E. Zadrożyńskiego i J. Kozłowskiego. Po podpisaniu Porozumienia wszystkich zwolniono na mocy decyzji prokuratora. Ale odbyła się jedynie rozprawa apelacyjna w stosunku do M. Kozłowskiego. Sąd uchylił większość zarzutów jakimi obciążał go sąd poprzednio. Podtrzymano jedynie zarzut o znieważenie funkcjonariuszy MO. W porzec wyroku wliczono mu karę jaką odbył po wyroku sądu pierwszej instancji. Obecnie M. Kozłowski jest na wolności. Jeśli chodzi o dwóch pozostałych, to dotychczas nie odbyły się jeszcze procesy rewizyjne. Grozi im więc powtórne uwięzienie.

Mówiąc o praworządności po Sierpniu L. Adamczyk stwierdził, że nie zaszły tutaj żadne istotne zmiany. Nadal najważniejsze stanowiska, ze względu na funkcjonowanie praworządności, sprawują te same osoby / minister sprawiedliwości, Prokurator Generalny Prezes NIK/. W wymiarze sprawiedliwości doszło do karygodnych deformacji. I tak przykładowo: sądy mają ustalone plany wielkości zasądzanych grzywien i kosztów sądowych. Ponadto sędziów ocenia się po wydajności w orzecznictwie / ilość doprowadzonych do końca rozpraw/. Skutkiem tego jest niedbałe i pospieszne przeprowadzanie rozpraw. Niezwykle wysokie są też koszty sądowe / w pierwszej instancji 4 tys.,

w drugiej 8 tys./.. Odstrasza to skazanych w pierwszej instancji do składania odwołań od wyroku, ponieważ po ewentualnym przegraniu drugiego procesu wysokość opłaty wraz z dodatkową grzywną dochodzi do 40 tys. zł. Mówca postulował wprowadzenie wielu zmian zarówno w samych przepisach jak i funkcjonowaniu instytucji strzegących praworządności. Konieczna jest nowelizacja Kodeksu Karnego, Kodeksu Pracy i innych.

J. Goćkowski w referacie o socjotechnicznych uwarunkowaniach realizacji Porozumień stwierdził, że podpisane pod koniec lata Porozumienia należy traktować nie jako umowy społeczne, lecz jako "pacta conventa", czyli zezwalamy wam sprawować władzę pod warunkiem, że będziecie dotrzymywać podpisanych porozumień. Przechodząc do omówienia socjotechnicznych uwarunkowań, stwierdził, że zmiany w kulturze politycznej przebiegają bardzo powoli i z wielkim trudem, co ma bezpośredni wpływ na sposób podejścia do podpisanych Porozumień. Symptomatyczna jest tutaj propaganda, której funkcjonowanie charakteryzuje ciągła huśtawka: jednego dnia "Solidarność" jest nawet dobra, lecz drugiego jest już siłą anarchizacyjną. Ponadto "Solidarność" przeciwstawiana jest władzy jako instytucji stabilizującej, pracującej sumiennie i dążącej do naprawy błędów, podczas gdy "Solidarność" jest siłą anarchizacyjną destabilizującą sytuację kraju. Takie podejście uniemożliwia właściwą realizację podpisanych wcześniej Porozumień.

K. Kawalec, T. Jakubowski

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Przepraszamy wszystkich zawiedzionych, że nie zapewniliśmy bezpośredniej obsługi z przebiegu niezwykle ważnego wydarzenia rozgrywanego się obecnie poza granicami naszego kraju. Niestety, przedstawiciele naszej redakcji nie zdołali na czas uzyskać niezbędnych dokumentów wjazdowych.

LIST OTWARTY STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Czujemy się zmuszeni do wystąpienia z publicznym ostrzeżeniem wobec niebezpieczeństw zagrażających w tych dniach procesowi demokratycznych przemian. Było oczywiste, że ten proces musi się toczyć wśród różnorodnych napięć i zatargów, które zarówno władze, jak całe społeczeństwo muszą stopniowo przewycięzać i usuwać. Uformowała się jednak w części aparatu władzy, a nawet w części ekipy kierowniczej partii tendencja, która prowadzi kierownictwo polityczne do konfliktu z całym klasami i środowiskami społecznymi. Szerząc hasłem konfrontacji może doprowadzić do katastrofy nie tylko kierownictwo partii, czy też część aparatu władzy, lecz cały kraj, nas wszystkich.

Wyrazem tej groźnej tendencji stał się regres w polityce wobec masowych środków przekazu. Prowadzi to nieuchronnie do wtórnego kryzysu wiarygodności uniemożliwiającego wzajemne porozumienie się w społeczeństwie, porozumienie się władzy ze społeczeństwem, a co za tym idzie - rządzenie Polską. Środkom masowego przekazu świadomie narzucono rolę podsycańcy konfliktów, budzenia wrogości w celu doprowadzenia do konfrontacji, która stałaby się mogła pretekstem do użycia siły. Tendencja konfrontacyjna znajduje swój wyraz w ostrej niechęci do konsultacji i negocjacji. Wypracowanie kompromisów wydaje się reprezentantom tej tendencji równoznaczne z upokarzającymi ustępstwami. Może to zniszczyć środki porozumienia, w których gotowe jest wziąć udział społeczeństwo polskie. Sprzyja zarazem gruntowaniu opinii o nierreformowalności systemu wśród młodych, niecierpliwych ludzi, których nie brak w nowym ruchu związkowym. Ekstremizm bowiem sprzyja ekstremizmowi i nim się żywi. Niechęć do rozmów ze strony części aparatu władzy odpowiada czasem analogiczna niechęć części działaczy "Solidarności". Stąd niepokojący przybór akcji rewindykacyjnych i protestacyjnych. Tendencje te dawały także o sobie znać w kampanii o 5-dniowy tydzień pracy, która toczyła się bardziej wokół spraw proceduralnych niż merytorycznych.

Niepokoje nas fakt, że nowe związki zawodowe wypowiadają się w kwestiach wykraczających poza sferę normalnego zainteresowania związków zawodowych. W sytuacjach napięć politycznych każda wielka masowa organizacja społeczna musi zachować się politycznie i do polityki odnosić. Zwracamy się jednak do wszystkich osób związanych i niezwiązanych z "Solidarnością" o umiar i odpowiedzialność w wypowiedziach publicznych, tak by nie szkodziły one podstawowym interesom narodowym.

Idealy socjalizmu wbrew opiniom - także części władz - są w Polsce głęboko zakorzenione. Pamiętajmy, że robotnicy nie występują przeciwko socjalizmowi, lecz pozorowaniu i degenerowaniu socjalizmu.

Niech baczą ekstremiści obu przeciwnych stron, by historia nie obciążyła ich odpowiedzialnością za tragedię społeczeństwa polskiego, które przy wszystkich różnicach chce i może się porozumieć.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich uważa za niezbędne natychmiastowe powołanie przez Sejm stałej obywatelskiej komisji medacyjnej z udziałem przedstawicieli rządu i uprawnionych przedstawicieli związków zawodowych. Przebieg prac komisji, jej ustalenia, oceny i poglądy muszą być podawane do wiadomości publicznej na bieżąco i bez żadnych ograniczeń. Nieustanne publiczne negocjacje uważamy za jedyną drogę wyjścia z bezpośrednio już żrącego katastrofą kryzysu.

Ostrzegamy przed próbami stosowania jakichkolwiek rozwiązań gwałtownych.

RADA STOWARZYSZENIA
DZIENNIKARZY POLSKICH

Warszawa, 30.I.1981

KRONIKA TYGODNIA

16 lutego

WROCŁAW: Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" podjęło uchwałę, przyjmując za ostateczny termin wyborów do władz zakładowych 7.03.81. Zakłady, które nie przeprowadzą wyborów, pozbawione zostaną pomocy MKZ, nie będą brały udziału w wyborach regionalnych, a przedstawiciele MKZ przeprowadzą wybory w tych zakładach z pominięciem członków Komitetów Zakładowych.

JELENIA GÓRA: Odbyły się rozmowy między MKZ Jelenia Góra a wojewodą w sprawie zapłaty za strajk. Ustalono, że wojewoda wyśle do wszystkich jednostek administracyjnych pismo dotyczące form i zakresu zapłaty za strajk. MKZ zastrzegła, że jest to decyzja tymczasowa i wystosował list do KKP, domagając się uregulowania w rozmowach z rządem sprawy odpłatności za strajki w skali ogólnokrajowej.

RZESZÓW: Rozpoczęły się rozmowy z wiceministrem rolnictwa A. Kacałą. Komisja rządowa upoważniona była tylko do podpisania protokołu z rozmów. Ustalono, że komisja uda się do Ustrzyk celem podpisania porozumienia z Komitetem Strajkowym. Rozmowy trwają.

17 lutego

ŁÓDŹ: Strajk na Uniwersytecie Łódzkim trwa. Wobec braku odpowiedzi ministra J. Górskiego na gotowość studentów do podpisania porozumienia strajki solidarnościowe rozszerzyły się na uczelnie: Wrocławia, Poznania, Rzeszowa, Opola, Częstochowy, Krakowa, Warszawy i Katowic, oraz pozostałe uczelnie łódzkie.

WARSZAWA: W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego odbyły się rozmowy "Solidarność" ze stroną rządową. Zgodzono się warunkowo /do 30.09.81 r./ na projekt rządowy pod warunkiem: podniesienia norm cukru do 1,5 kg, wprowadzenia od 1.04. do 30.06. systemu kartek z podniesieniem norm dla dzieci i młodzieży, przyznania kartek wszystkim, a nie tylko osobom zatrudnionym. Nie uzgodniono sprawy przydziału maska.

18 lutego

WARSZAWA: W czasie spotkania przedstawicieli "Solidarność" z przedstawicielami Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych wyjaśniono niektóre punkty podpisanego przez Premiera rozporządzenia w sprawie skracania czasu pracy. Uzgodniono, że wobec niejasności komunikatu PAP z dn. 18.02. wydane zostanie wyjaśnienie Departamentu Organizacji i Czasu Pracy, które przekazane zostanie do PAP.

SUWAŁKI: Odbyły się rozmowy między przedstawicielami KC PZPR, władz wojewódzkich oraz MKZ w sprawie zagospodarowania budynku KW PZPR na cele społeczne. Urząd Wojewódzki przeanalizuje projekt dotyczący innego wykorzystania gmachu.

19 lutego

STRAJKI STUDENTÓW: Zgodnie z apelem MKP w Łodzi zostały zakończone strajki we Wrocławiu, Krakowie /poza WSP i AR/ w Warszawie: Uniwersytet, Politechnika, AM. Trwają strajki studentów AR i WSP w Szczecinie. W Poznaniu strajk zawieszono, a 20.02. przeprowadzone zostanie referendum w sprawie zakończenia strajku.

RZESZÓW: Podpisano porozumienie między komisją rządową a Komitetem Strajkowym Rolników. Porozumienie wejdzie w życie po podpisaniu podobnego porozumienia w Ustrzykach Dolnych. Komitet Strajkowy wspólnie z KKP powołał komisję do stałych kontaktów z

rządem w sprawie realizacji podpisanego porozumienia. Protokół porozumienia zostanie opublikowany w środkach masowego przekazu. W Ustrzykach do godz. 22⁰⁰ zostało podpisanych 19 z 23 punktów porozumienia. Rozmowy trwają.

WARSZAWA: Odbyło się spotkanie informacyjne przedstawicieli "Solidarność" z min. Cioskiem. Rozmawiano na temat trybu współpracy między Związkiem a Rządem. Ustalono, że strony prześlą swoje propozycje w tej kwestii do 25.02. Kolejne wspólne spotkanie odbędzie się przed pierwszym marcem.

KALISZ: W czasie spotkania władz miasta z prezydiami NSZZ "Solidarność" największych zakładów pracy omówiono m.in. współpracę MKZ z władzami miasta, przekazanie na cele społeczne siedziby KM PZPR, przekształcenie "wypoczynkowej" siedziby władz miasta w Kusiakówce na dom starców.

JELENIA GÓRA: Odbyło się plenium MKZ, na którym podjęto uchwały w następujących sprawach: zasad współpracy z kierownictwem zakładów pracy, struktury organizacyjnej i działalności socjalno-bytowej MKZ, wysokości składek członkowskich, działalności sekcji interwencyjnej.

WARSZAWA: Odbyły się rozmowy z Rządem w sprawie dostępu "Solidarność" do środków masowego przekazu. Uzgodniono, że informacje dotyczące treści uchwał związkowych i oświadczeń KKP NSZZ "Solidarność" będą przekazywane w dziennikach RTV, po uprzednim uzgodnieniu ich tekstu z rzecznikiem prasowym KKP. Ponadto w radiu i telewizji odbywać się będą cykliczne, około godzinne programy dyskusyjne w celu umożliwienia wymiany poglądów i przedstawienia stanowiska "Solidarność" przed rozstrzygnięciem ważnych problemów społeczno-gospodarczych, dotyczących interesów pracowniczych.

KATOWICE: Odbyło się tu zebranie przedstawicieli MKZ NSZZ "Solidarność" Katowice z udziałem wiceprzewodniczących MKR Jastrzębia i MKR Tych. Omawiano sprawę połączenia w/w MKZ i MKR-ów w jeden zarząd regionalny Śląska i Zagłębia.

19.02.-Do końca dnia przerwano lub zawieszono strajki w innych wyższych uczelniach kraju. Studenci podporządkowali się nakazowi chwili, mimo że zawarte w Łodzi porozumienia nie satysfakcjonują ich w pełni.

21 lutego

Delegacja NSZZ "Solidarność" spotkała się z wicepremierem A. Jędynakiem. Omawiano problemy czasu pracy w resorcie górnictwa, wynikię po ostatnich decyzjach min. Granowskiego, który bez konsultacji przedłużył czas pracy pracownikom "powierzchniowym" o pół godziny dziennie.

WARSZAWA

Rzecznik dyscyplinarny Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wszczął postępowanie przygotowawcze przeciwko red. Tadeuszowi Samitowskiemu z redakcji Dziennika Telewizyjnego. Red. Samitowski jest autorem dwóch reportaży, emitowanych na antenie telewizyjnej: 15 stycznia br. o działalności NSZZ "Solidarność" w Radomiu i w dniu 29 stycznia br. o działalności NSZZ "Solidarność" w Olsztynie. Zdaniem rzecznika dyscyplinarnego w obu tych reportażach autor dopuścił się rażącego naruszenia zasad etyki dziennikarskiej. Jednocześnie rzecznik dyscyplinarny wystąpił do sądu koleżeńskiego przy Oddziale Warszawskim SDP o zawieszenie red. Samitowskiego w prawach członkowskich stowarzyszenia do czasu zakończenia postępowania przygotowawczego.

OPINIE

Z felietonu Passenta/"Polityka", nr 7/: "Naród patrzy na dziennik jak na twarz władzy, zagląda jej w oczy i stara się zbadać dno oka, a tam niestety wszystko widać. Wydawałoby się, że najłatwiej, najtańiej odzyskać zaufanie będąc fair, gdyż prawda tańsza jest niż mięso, a przychodzi to z takim trudem. Kiedy Lech Wałęsa pojechał do Watykanu, telewizjom kazano przeczekać co najmniej sześć innych wiadomości, z których tylko jedna była naprawdę ważna. A kiedy już pokazano głowę Kościoła i głowę związkowców, to tylko przez chwilę i jak gdyby byli niemowami. Dlaczego, skoro obaj są tak popularni i bez nich tego zdrowego sojuszu ludzi rozsądnych w Polsce zbudować się nie da, tym bardziej że Wojtyła i Wałęsa chcą go budować. Więc po co ludzi denerwować? Myślałem, że to przeoczenie, że nie nadeszły materiały, ale nazajutrz w wiadomościach radiowych/.../o 7 rano na ten temat ani mru-mru. A więc w tym szaleństwie byża metoda".

K. Dziewanowski/"Literatura", nr 7/ pisze o metodach cytowania prasy zachodniej przez nasze środki masowego przekazu. "Jeżeli dziennikarz z pisma "Ohio Sun and Fun" napisze: "Sytuacja gospodarcza Polski jest bardzo ciężka, jednak biorąc pod uwagę rozsądek polskiego społeczeństwa wykazany w ostatnich miesiącach można mieć nadzieję, że przed Polską otworzą się lepsze perspektywy, choć na razie trwa napięcie i mnożą się strajki. Ale nie pouczajmy Polaków"; otóż jeśli ów dziennikarz napisze coś takiego, to można się założyć, że w dzienniku telewizyjnym pani Falska, albo któryś z naszych dzielnych korespondentów zagranicznych oświadczy: "Pismo "Ohio Sun and Fun" napisało: "Sytuacja w Polsce jest bardzo ciężka". Mówiąc o położeniu naszego kraju amerykańskie pismo dodało: "Trwa napięcie i mnożą się strajki". Niby to samo, a przecież co innego". W dyskusji wokół projektu ustawy o cenzurze A. Stelmachowski mówił: "Chodzi o to, żeby przypadkiem nie było ucieczki od cenzury Głównego Urzędu do cenzury innych organów. Bo jeżeli czytamy, że zwalnia się od cenzury te filmy, które zostały dopuszczone przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, to oznacza to tyle, że cenzorem będzie Minister Kultury i Sztuki. Chodzi o to, żeby wyłączenia/.../nie były pozorne".

Przedstawione założenia reformy gospodarczej budzą liczne krytyczne uwagi specjalistów. W nrze 35 wrocławskiej "Gazety Robotniczej" Z. Bartosik obawia się, iż "uogólnienia, kompromisowe stwierdzenia, usłębstwa na rzecz systemu dykrtyw i nakazów mogą okazać się brzemienne w skutkach, zwłaszcza gdy znajdują odpowiednie podłoże. A zgodnie z założeniami - znajdują. W postaci ministerstw branżowych. W tym przypadku w założeniach widać wyraźną konsekwencję, logiczną całość: nie uchylono scentralizowanego, nakazowego systemu zarządzania - nie likwiduje się systemu ministerstw. Mówi się o potrzebie "ograniczenia w perspektywie liczebności przemysłowych ministerstw branżowych", co w świetle doświadczeń tylko jedno oznacza: utrzymanie tych ministerstw i wdrożenie reformy oraz funkcjonowanie gospodarki w warunkach ich istnienia i działania. Tymczasem praktyka dowiodła już niejednokrotnie, że jak długo istnieją silne ministerstwa branżowe, tak długo postulat samodzielności przedsiębiorstw nie może być pomyślnie rozwiązany/.../Ta sama praktyka dowiodła, że nie będzie mieć powodzenia żadna reforma, która odbiera samodzielność przedsiębiorstwom, a samorządność i inicjatywę ich załogom".

Z. Szelięga, analizując słabości naszej gospodarki, dochodzi do wniosku, iż u ich źródeł leży "nie strajki, wolne soboty i klęski nieurodzaju, lecz przede wszystkim rozpanoszona biurokracja, nieodpowiedzialność różnych ośniw administracji. połamanie systemów motywacyjnych, skłaniających ludzi do wydajności i efektywności". W konkluzji stwierdza: "/.../im mniej władzy, tym większe szanse na odtworzenie gospodarki"

Piszą o nas

"Literaturna gazeta" zamieściła w numerze siódmym z dnia 11 lutego roku 1981 następujący reportaż, który przedstawiamy w pełnym brzmieniu:

"Specjalny wysłannik naszego pisma, który w tych dniach odwiedził Polskę, dzieli się osobistymi obserwacjami reporterskimi, nie pretendując do wyczerpującej analizy sytuacji politycznej w PRL.

POD PŁASZCZYKIEM "SOLIDARNOSCI"

... Późnym styczniowym wieczorem ekspres "Polonez" pędził przez osniezoną białoruską równinę na zachód, w kierunku Warszawy. W wąskim korytarzu wagonu sypialnego stało opodal drzwi do mojego przedziału dwóch niemłodych już Polaków i dobrze się trzymająca, przystojna pani. Bardzo żywo ze sobą rozmawiali, przerywając co chwila sobie nawzajem. Dobiegały mnie tylko niektóre głośno wypowiedziane słowa - "rząd, gospodarka, solidarność, kryzys, strajki, strajki, strajki, strajki". Wreszcie i ja się odezwałem, wtrącając żartobliwie, że jadę do Polski po raz trzeci, ale po raz pierwszy widzę Polaków, rozmawiających z piękną kobietą wyłącznie o polityce.

- To samo usłyszysz pan teraz wszędzie w Polsce - odparł jeden z towarzyszy podróży. - Dyskutujemy o tym, w jaki sposób nasz kraj może najlepiej wybrnąć z obecnych kłopotów.

I zaprosili mnie do udziału, a właściwie obserwowania debaty. Zresztą po jakimś czasie ich towarzyszka udała się do swojego przedziału, ale za to dołączył do nas wkrótce nowy rozmówca - bardzo wysoki, szczupły pasażer o koscistej fizjonomii. Wiadziałem go już wcześniej w wagonie restauracyjnym. Tam właśnie przy dwóch stolikach jedli kolację chłopcy w mundurach wojskowych, a wokół nich uwił jał się natrętnie ów nieznajomy, uśmiechając się sztucznie, zagadując i zamawiając po dziesięć butelek piwa naraz. Sprawiał wrażenie lotrzyka, usiłującego w jakimś nieznany celu spić napotkanych przypadkowo żołnierzy. Jednak w rezultacie sam zapał się we własną pułapkę, bowiem teraz w korytarzu naszego wagonu ledwie trzymał się na nogach i, męczony pijacką czkawką, trzymał jednak w kurczowo zacisniętej, żylastej ręce opróżnioną do połowy butelkę piwa. Nie miał już na sobie eleganckiej marynarki, kamizelki i butów, tylko podkoszulek i skarpetki, a jego jasnoszare spodnie były całe z przodu nieprzyzwoicie przemoczone. Zwracając się do Polaków, zapytał po rosyjsku z wyraźnym obcym akcentem:

- No, jaka sytuacja polityczna panuje obecnie u was, w Polsce?

- Dość skomplikowana - zabrzmiała powściągliwa odpowiedź.

- Pan też tak sądzi? - zwrócił się do mnie nieznajomy.

- Na ten temat niechaj wypowiadają się Polacy.

Ja jestem mieszkańcem Moskwy, Rosjaninem.

- O, ja bardzo lubię Rosjan! - wykrzyknął.

Bardzo lubię rosyjską duszę, rosyjskie piwo, rosyjski język, rosyjską pieśń.

Zaczął nagle ochrypłym głosem śpiewać "Wołga, Wołga...", ale pomylił się przy drugiej zwrotce, niecenzuralnie zaklął, żyknął piwa z butelki i wymamrotał:

- Jestem pijany jak szewc. Jestem marynarzem.

Komandorem porucznikiem. Poznajmy się.

Obaj Polacy - Władek Saciuk i Karol Wilczyński - okazali się mieszkańcami Warszawy. A nieumiarowany wielbiciel rosyjskiego piwa, jak dowiedzieliśmy się z niemałym zdziwieniem, był dyplomatą jednego z państw zachodnich. Co się zaś tyczy jego nazwiska, to nie będę go na razie wymieniał. Tym bardziej, że po pijanemu zrobił się ryzykownie szczyry:

- Jestem attaché wojskowym. Jadę do Warszawy w bardzo ważnej sprawie.

Wymieniłszy w trójkę znaczące spojrzenia. A on nie potrafił przestać:

- wiem, o czym pomyśleliście! Tak, jestem kadrowym wywiadowcą. Nie ma sensu tego ukrywać.

- Pan oczywiście żartuje?

- Nie podobnego. Po raz pierwszy przyznają się uczciwie, że jestem najprawdziwszym w świecie szpiegiem. Jestem kadrowym szpiegiem dowództwa wojskowego NATO. Dlaczego mi nie wierzyć?

Zatkano nas ze zdumienia, a on powlókł się, opierając się o ścianę, do swojego przedziału. To groteskowo zaskakujące spotkanie w drodze do Warszawy przypominało mi się potem wielokrotnie, kiedy słyszałem w Polsce o wywrotowych operacjach różnorodnych kolegów po fachu gadatliwego attaché, którzy na trzeźwo i z zachowaniem maksymalnych wymogów konspiracji starają się rozchwiać od środka socjalistyczną strukturę ustroju społeczno-państwowego naszych słowiańskich sąsiadów, sojuszników i przyjaciół.

Problemy rzekome i i rzeczywiste

Następnego dnia wyszedłem z warszawskiego hotelu na ulicy Kruczej i udałem się na ludną Marszałkowską - główną arterię stolicy. Później skręciłem w Aleje Jeruzolimskie i Nowy Świat. Z przeciwną płynął gęsty tłum dobrze ubranych ludzi. Zimne słońce odbijało się po tysiącokroć w lustrzanych witrynach i oknach wysokich, nowoczesnych gmachów. Ulicami pędził nieprzebrany strumień samochodów. Pod wieczór publiczność stołeczna ściągała do przytulnych warszawskich kawiarni, restauracji, kabaretów, kin i teatrów.

I na tle tego zewnętrznego warszawskiego spokoju jak histeryczny dysonans brzmiały z mojego hotelowego radia, nadawane na niemal wszystkich zakresach fal audycje monachijskiej "Wolnej Europy", "Głosu Ameryki", BBC, "Deutsche Welle", donoszące o rzekomej nieustannej koncentracji wojsk radzieckich, o złowieszych polsko-radzieckich manewrach wojskowych, o koszmarnych jakoby zamysłach Kremla. W ciągu paru ostatnich miesięcy podobnymi baśniami tak często, otwarcie i natrętnie straszone Polaków, że najwyczejniej znudziły się im rutynowe prowokacje na falach eteru. Szerokie masy zabroskane są dziś wcale nie zewnętrznymi pseudozagrożeniami, ale ostrymi problemami o charakterze wewnętrznym.

Niekończące się, wyczerpujące strajki - oto jest dla szeregu Polaków najobardziej dotkliwy i niepokojący czynnik dzisiejszego życia. Będąc naoczny świadkiem kolejnego dwudniowego strajku 23 i 24 stycznia, mogę potwierdzić, jak ciężko było setkom warszawianek z powodu nagłego paraliżu komunikacji miejskiej, przejść z samego rana niecałe kilometry, aby dotrzeć do pracy. Tysiące dzieci nie mogły pójść do szkoły. Mnóstwo ludzi ugrzęzło na lotnisku Okęcie, skąd nie startowały samoloty. W stołecznym drapaczu chmur "Pałac Kultury i Nauki", gdzie mieści się ponad czterdzieści instytucji, stanęły wszystkie windy, nie obsługując nawet ludzi z dolegliwościami sercowymi. Ustała telefoniczna łączność międzymiastowa. Zarysowało się niebez-

pieczeństwo awarii miejskiej sieci kanalizacyjnej. Do redakcji czołowej gazety "Trybuna Ludu" nieustannie dzwonili oburzeni mieszkańcy miasta, żądając natychmiastowego opublikowania ich apeli o powstrzymanie anarchizującego chaosu dezorganizacji gospodarczej.

Tymczasem w wyniku strajku warszawskich zakładów przemysłowych Polacy stracili możliwość uzyskania setek nowych samochodów osobowych, traktorów, kombajnów. Gospodynie domowe pozbawiono wielu tysięcy kilogramów deficytowych proszków do prania i setek maszyn do szycia. Przeszły wytwórni farmaceutycznych odbił się boleśnie na produkcji najniezbędniejszych leków. Istotne straty poniosła wytwórczość lodówek, telewizorów, odbiorników radiowych, tkanin i innych artykułów rynkowych. Łącznie w całym kraju straty wywołane jednym dniem strajku 24 stycznia wyniosły około pięciu miliardów złotych. W nadchodzących miesiącach, jak zawczasu ostrzegł rząd, w wypadku kontynuowania szaleńczych bachanaliów strajkowych, Polska straci dodatkowo wyrobę przemysłową i żywność wartości dalszych dziesiątków miliardów złotych.

- Jak i za co będziemy żyć dalej? - apelowała do rozsądku współobywateli warszawska telewizja w dniu 23 stycznia.

Następnego dnia strajku, co należy podkreślić, oddając honor polskiej klasie robotniczej, przy obrabiarkach warszawskich zakładów przemysłowych stanęło wielu ludzi pracy. Bojkot strajku, wedle powszechnej opinii, okazałby się z pewnością o wiele skuteczniejszy, gdyby powszechni podlegacze do zamieszek z centrali związkowej "Solidarność" nie wystawili zawczasu przy fabrycznych portierniach bojówek złożonych ze swoich funkcjonariuszy. Zatrzymywały one siłą ludzi pracy, którzy do pracy przyszli, grożąc pobiciem za niepodporządkowanie się ich rozkazom, zapisując nazwiska nieposłusznych, aby później zemścić się na nich. Poza tym głośno odgrążali się, że ukarzą dyrektorów fabryk i instytucji, którzy nie przypadli im do smaku. Zbójce z "Solidarności" gromko zagrozili pobiciem nawet sprzeciwiających się im dziewcząt-robotniczek z warszawskiej fabryki elektrycznej im. Róży Luksemburg. A kiedy zainteresowałem się, kto i skąd dowodzi tymi organizatorami pogromu, podano mi nazwiska przewodniczącego grupy związkowej "Solidarności" regionu mazowsze, niejakiego Zbigniewa Bujaka i głośnego doradcy "Solidarności" Jacka Kuronia, którzy operują ze sztabu warszawskiego oddziału "Solidarności" w domu numer 5 przy ulicy Szpitalnej.

Pełzająca kontrrewolucja

Warszawska rezydentura "Solidarności" mieści się w ponurym pięciopiętrowym budynku...

Jonasz Andronow, tłum. atg

/cdn. w następnym numerze!//

komentarze

Strajk

Wigdy się bogacz nie spodziewa, kiedy mu biedny w rzyć należe.
/ludowe/

Skąd takie motto? Ano stąd, że chyba nigdy się pan minister Górski nie spodziewał, że mu młodzież studencka, spokojna przez ostatnie lata i dosyć posłuszna, wywinie taki numer, czyli - wyrażając się bardziej elegancko - zachowa się tak niepokornie. Strajki studenckie objęły w ostatnich dniach prawie wszystkie większe uczelnie. Tam, gdzie strajku nie było, studenci w inny sposób manifestowali swą solidarność. Pamiętać jednak należy, że najpierw zastrajkowali studenci łódzki, a właściwie tylko Uniwersytetu Łódzkiego. Dlaczego nie skończyło się na tym strajku? Dlaczego narażono młodzież i wraz z nią wszystkich pracowników wyższych uczelni na obciążenie psychiczne i fizyczne, na stres, spowo-

dowany konfliktową sytuacją? A do tego jeszcze doszła niezbyt miła świadomość, że nas wszystkich pan minister jakby nieco lekceważył...

Cała ta sprawa nasuwa mi wiele wątpliwości. Ale, nim się nimi podzielę, chciałabym postawić jasno sprawę mojego stosunku do studenckiego protestu. Uważam, że w sytuacji, jaka się dzięki obranej przez ministra Górskiego taktyce rokowań wytworzyła, strajk był nie tylko nie do uniknięcia - strajk był po prostu ciężko przez ministra zapracowany. To nie ironia - to stwierdzenie faktu. Szkoda tylko, że w tę zabawę zostały w rezultacie wciągnięte wieloletnie rzesze ludzi.

A wszystko wyglądało jak ciuciubabka. Szczególnie dla ludzi spoza uczelni. Oczywiście, znowu będę źle mówił o środkach masowego przekazu. Obawiam się, że to obsesja - nieuleczalna, ciężka i groźna dla otoczenia. Zauważycie pewnie Państwo, że szczególnie sympatią darzę DTV, a już bez naszych spotkań to po prostu żyć nie mogę. I tym razem okazało się, że moje zauroczenie tymi audycjami zaowocowało rozszerzeniem moich horyzontów - zobaczyłam

bowiem jeszcze jednego przedstawiciela władzy, który kosztem naszych nerwów i państwowych pieniędzy edukuje się jako minister. Długotrwała to okazała się być edukacja! W każdym razie co innego mówił minister, a co innego pisała studencka prasa oficjalna i nieoficjalna, co innego mówili nasi studenci, którzy w dniach napięcia z nami rozmawiali. Z nami to znaczy: z nauczycielami akademickimi, którzy przecież wspólnie ze studentami stanowią o życiu uczelni.

Minister Górski, jak należy sądzić z jego własnych wypowiedzi, był o sobie i swoich poczynaniach jak najlepszego zdania. Jego studenccy partnerzy wyraźnie tego mniemania nie podzielali, co najlepiej dawało się zauważyć na murach łódzkich /i nie tylko łódzkich/ uczelni. Jedno hasło bardzo mi się spodobało, ze względu na zwięzłość i zawarty w nim pozytywny program: "Jaruzelski - Tak! Górski - Nie!"

Zarzuca się studentom, że złamali społeczny rozejm, że zakłócili "90 dni spokoju", o które w swym exposé apelował premier Jaruzelski. Mnie jednak wydaje się, że to nie tak: studenci wystąpili w obronie interesów swoich i, o czym nie należy zapominać, w obronie interesów całej wyższej uczelni.

Dlatego wybrali tak drastyczny środek, jak strajk. Ano, dlatego że żaden inny nie skutkował. Pamiętamy, że minister Górski od dawna już obiecywał zarejestrowanie NKS. Inne rzeczy też studentom obiecywano. W tej sytuacji strajk był środkiem bardzo dramatycznym, ale chyba jednak koniecznym. Obnażył straszny przejaw naszego życia politycznego, przejaw gorzki, najbardziej chyba tragiczny: kompletny brak wśród młodzieży zaufania do władzy, która powinna przecież być ich władzą. W wypadku ministra Szkolnictwa Wyższego i jego "rządzonych" problem jest z dziedziny problemów nie tylko politycznych, ale przede wszystkim etycznych. Minister jest też przecież nauczycielem - wygląda jednak na to, że niechętnie o tym pamięta, że występował wobec młodzieży nie jako mądry opiekun, czego po profesorze można by oczekiwać, ale jako p o l i t y k, i to w tym najgorszym, stereotypowym rozumieniu tego słowa. Spowodowało to tragiczne skutki. Byłam u siebie w Instytucie w czasie strajku. I przypomniał mi ów widok, że studenci walczą też o lepsze warunki materialne dla uczelni. Ale w czasie strajku siedzieli w jedynych dwóch małych salkach, którymi Instytut dysponuje. Nawet gdyby wszyscy chcieli zastrajkować, nie byłoby to możliwe. Nie zmieściliby się nawet w połowie. A w czasie normalnego trwania roku akademickiego w tych koszmarnych warunkach muszą się uczyć. Nic dodać, nic ująć...

Jedno w tym wszystkim jest pocieszające: młodzież jest znów aktywna, znowu chce działać. I jak się okazało, działać potrafi. Strajk przyspieszył dojrzewanie polityczne studentów, pozwolił okazać odpowiedzialność za losy całego szkolnictwa wyższego.

Choć na wiecach nie wszyscy studenci głosowali za strajkiem, w chwili rozpoczęcia go wszyscy zachowali się spokojnie i bez zbędnej nerwowości.

Ale jest, jak zawsze zresztą, pewne "ale". Dotyczy ono treści studenckich postulatów. A właściwie - jednego z nich, tego, w którym domagano się, aby skład organów kolegialnych uczelni był oparty na schemacie: 1/3 samodzielnych pracowników nauki, 1/3 młodych pracowników nauki, 1/3 studentów. Postulat na pewno głęboko demokratyczny. Jednak skutki jego przyjęcia mogą postawić pod znakiem zapytania z takim trudem wywalczoną samodzielność Uczelni. Proszę bowiem spojrzeć: uczelnie są tworem dużym, mają wielu studentów i pracowników. A więc te "1/3" będą dosyć liczne. A dojdą do nich jeszcze, o czym należy pamiętać, osoby z urzędu do owych ciał należące /np.: rektor, prorektorzy, dziekani itd. / . Skutek będzie taki, że mogą w miejsce ciał kolegialnych, powstać ciała nieruchawe i niesprawne.

Ich działanie nie będzie łatwe do kontroli i, co jeszcze chyba gorsze - będzie nieskuteczne. Szlachetne i demokratyczne założenia może mieć taki rezultat, że zmęczona niesprawną demokracją uczelnia zażęśni do rządów silnej ręki. Wydaje mi się bowiem, że ustroje totalitarne mają u swego podłoża zmęczenie demokracją...

A. Tyszkowska-Gosk

P.S. Wszystkim studentom, którzy okazali mi pomoc, informując o swych działaniach i dostarczając materiałów bardzo serdecznie dziękuję.

atg

Publikacja o Sierpniu '80

Z inicjatywy i na zlecenie Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki oraz Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ukazał się w grudniu ub.r. 12 nr almanachu gdańskich środowisk twórczych "Funk", redagowany przez zespół pod kierunkiem Edwarda Mazurkiewicza, przy współudziale m.in. Małgorzaty Czermińskiej, Edmunda Puzdrowskiego i Bolesława Faca.

Może nie warto byłoby pisać o tym wydarzeniu, posiadającym przecież charakter lokalny, gdyby nie to, że na treść tego zeszytu składają się materiały poświęcone sierpniowemu strajkowi w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, który doprowadził w końcu do powstania niezależnych związków zawodowych. Całość, składająca się z trzech części, nazwanych próbą rekonstrukcji, próbą interpretacji, poprzedza wiersz Norwida "Traca", zamyka zaś niewielki wybór fotografii, przedstawiających m.in. mury stoczni w dniach strajku, mszę na jej terenie, przybycie delegacji rządowej z M. Jagielskim i moment podpisania porozumienia.

Część pierwszą tworzy skrupulatna, spiswana, dzień po dniu, a w końcowych partiach wręcz minuta po minucie, kronika strajku w Stoczni Gdańskiej od 14 do 31 sierpnia. Relacja ta, w której przemieszane są fakty mniej i bardziej ważne, pozwala czytelnikowi zaobserwować przez pryzmat tego, co się tu działo, jak rozszerzała się fala strajków najpierw na Wybrzeżu, a potem w innych częściach kraju, jak z każdym dniem następowała konsolidacja strajkujących, a później jak mozolnie dochodzono do tego, co nazwano później Umową Społeczną.

Próbę dokumentacji otwiera lista 21 postulatów strajkujących, opublikowana po raz pierwszy 20 sierpnia, po czym następuje, poprzedzony krótkim wstępem St. Kosieka, zapis magnetofonowy przebiegu plenum NKS w Stoczni Gdańskiej od 21 do 23 sierpnia, kiedy do rozmów przystąpił już M. Jagielski. Zapis ten odsłania wiele nieznanych szerzej dramatycznych momentów, jak np. udaremnienie próby prowokacji ze strony byłego zastępcy kierownika działu kadr w stoczni Ireneusza Leśniaka, "zasłużonego" w nekaniu Anny Walentynowicz w ostatnich miesiącach przed strajkiem i w zwolnieniu jej z pracy na początku sierpnia 1980 r. Na swój sposób wzruszająca jest natomiast niepewność i bezradność przewodniczącego delegacji rządowej tuż po przybyciu do strajkujących, okazujący mu szacunek, ale i zarazem własną godność. Moment ten znakomicie uchwycyony został zresztą w filmie "Robotnicy '80". Ponadto wśród materiałów umieszczonych w tej części tomu znajdują się teksty napisów na murach stoczni, ulotek rozpowszechnianych przez strajkujących oraz tzw. "rządowych", oświadczeń nadsyłanych do NKS-u przez członków środowisk artystycznych i naukowych z całego kraju, a także obszerny wybór anonimowej poezji z tego okresu.

Umieszczono tu również zabawny wierszyk pt. "Przepis po polsku", którego autorem jest zmarły przedwcześnie Marian Załucki. Szkoda, że poeta ów nie dożył chwili, gdy wiersze jego w tak swoisty sposób trafiły pod strzechy. Uzupełnieniem tej części almanachu jest protokół porozumienia między NKS-em a Komisją Rządową oraz oświadczenia przewodniczących obu stron: L. Wałęsy i M. Jagielskiego.

Część trzecią zeszytu stanowią wspomnienia z okresu strajku oraz utwory prozatorskie i poetyckie poświęcone wydarzeniom minionego roku, a częściowo także tragicznym dniom grudniowym 1970 r. Wśród ich autorów wymienić należy Bolesława Faca, Antoniego Pawlaka, Marka Bieńkowskiego oraz Annę Walentynowicz.

Publikację tę wydało Wydawnictwo Morskie w dużej jak na almanach literacki, lecz mikroskopijnej jak na tę tematykę nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy.

Stefan Kubów

EWOLUCJE FORM ROBOTNICZEGO PROTESTU W POLSCE (cd.)

Korporacyjny model nie okazał się jednak trwały: w sierpniu byliśmy świadkami jego gwałtownej transformacji. Robotnicy Gdańska i Szczecina poraz pierwszy w historii PRL ufornowali reprezentację interesów o charakterze klasowym /MKS/, która co więcej otwarcie przeciwstawiała się zinstytucjonalizowanej, oficjalnej reprezentacji owych interesów, czyli PZPR. W efekcie długich negocjacji nowa, bardziej niezależna /choć w końcu uznająca rolę partii /forma reprezentacji interesów została nie tylko oficjalnie uznana przez władzę / porozumieniem z dnia 31 sierpnia /, ale zalegalizowana decyzją Rady Państwa z 13 września, określającą zasady rejestracji nowych Niezależnych Związków Zawodowych. /Warto tu zaznaczyć, że uchwała ta formułuje również warunki cofnięcia rejestracji/.

Ta nowa struktura reprezentowania interesów ma wyraznie klasowy, nie zaś korporacyjny charakter. Równocześnie dnia 15 września powstało Porozumienie Towarzystw Naukowych i Stowarzyszeń Twórczych. Jest to także wyraźne novum w stosunku do poprzednich, korporacyjnych form artykulacji interesów tych środowisk.

Wewnętrzna dynamika i wewnętrzne dylematy powyższej transformacji ujawniły się z całą wyrazistością w czasie ostatnich wydarzeń na Wybrzeżu. Moje refleksje z tym związane pisane są z pozycji bezpośredniego obserwatora: na zaproszenie MKS-u przebywałam bowiem przez 9 dni w Stoczni Gdańskiej w charakterze eksperta biorącego udział w negocjacjach po stronie robotników.

W lipcu-sierpniu 1980 można było zaobserwować wystąpienie dwóch różnych modeli robotniczego protestu. Pierwszy z nich pojawił się w czasie inicjującej fali strajków /Lublin, Łódź, Warszawa/ i przyjął formę korporacyjną. W poszczególnych fabrykach powstały odrębne i niekoordinujące swej działalności komitety strajkowe. Formułowano szczegółowe żądania /głównie płacowe / i uzyskiwano cząstkowe i segmentujące społeczeństwo ustępstwa / prawo podejmowania decyzji płacowych i cenowych przekazano bowiem kierownikom poszczególnych branż i wojewodom /. Powyższy model protestu zdeteminował również charakter negocjacji które w porównaniu z populistycznym modelem 1970 roku - uwikłany był stosunkowo niski szczebel władzy. Taka zdecentralizowana metoda absorpcji protestu poważnie zredukowała napięcia lokalnych władz administracyjnych i aparatu partyjnego. Z drugiej jednak strony zdecentralizowana formuła wyeliminowała również moment "odwrócenia statusów" tak charakterystyczny dla formuły populistycznej. Zmniejsza się znacznie możliwość użycia przez władzę czysto symbolicznych zabiegów i manipulacji. Wszystko doprowadziło do przewagi ekonomicznych żądań i ustępstw. Odmienne forma robotniczego protestu pojawiła się w czasie drugiej fali strajków, która rozpoczęła się w Gdańsku i Gdyni w połowie sierpnia i w ciągu paru dni rozlała się po całym kraju. Wybrzeże było terenem, gdzie na początku lat siedemdziesiątych miał miejsce populistyczny wariant sytuacji protestu i gdzie - jak się okazało - władzom nie udało się narzucić preferowanego przez siebie modelu korporacyjnego. Powodów było kilka: jednym z nich była niechęć tych, którzy raz zasmakowali w magii chwilowego odwrócenia statusów do rozmawiania z przedstawicielami relatywnie niskiego szczebla władzy. Co więcej, doświadczenie robotników Wybrzeża, skumulowane w ciągu dziesięciu lat, które ułożyły od Grudnia wskazywały jasno, iż czysto ekonomiczne żądania i ustępstwa władz nie wystarczają dla trwałego poprawienia sytuacji - zaś niski szczebel administracji nie posiadał uprawnień do negocjowania innych żądań. Niewykluczone również, że robotnicy Wybrzeża nie mogli zatrzeć w pamięci palącego wspomnienia "strukturalnego milczenia" i bezsilności spowodowanej trudnością artykulacji nawet,

gdy wolno było mówić /w Grudniu 1970 r./ i teraz chcieli rozmówcy z równie wysokiego szczebla zademonstrować swoją dojrzałość, także w sferze formułowania żądań. Warto w tym miejscu podkreślić, że jednym z głównych źródeł owej dojrzałości semantycznej był wpływ lektur pism "Robotnik" i "Robotnik Wybrzeża". Wpływ ten - ze względu na interwencyjny charakter pisma - podpisywanego również przez niektórych członków Prezydium, wyraził się nie tyle i nie przede wszystkim w przekazywaniu określonych treści programowych, ile w przywróceniu treści słowom skompromitowanym przez ich wieloletnie nadużywanie w mowie fasadowej. W tekstach "Robotnika", a więc w nowym kontekście słowa takie jak związki zawodowe czy samorząd odzyskiwały na nowo utracony sens.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, utworzony na Wybrzeżu 15 sierpnia przeszedł przez dwie fazy, różniące się charakterem stosowanej taktyki. Wybór pierwszej z nich był kompromisem między populistyczną a korporacyjną formą protestu. Każdy ze zrzeszonych w MKS-ie komitetów strajkowych mógł negocjować oddzielnie swoje lokalne żądania; przetarg dotyczący wspólnych 21 postulatów pozostawiony był MKS-owi. W razie pomyślnego ukończenia lokalnych zanim skończyłyby się te, które prowadził MKS, robotnicy mieli strajkować dalej dla zademonstrowania swojej solidarności. Po kilku dniach MKS zdecydował jednak, że taka zdecentralizowana, bliska korporacyjnej, forma prowadzenia negocjacji nie przyniesie sukcesu ze względu na brak doświadczenia robotników z małych fabryk, które przedtem nigdy nie strajkowały, oraz coraz częstsze próby organizowania przez dyrekcje konkurencyjnych i od początku kontrolowanych komitetów strajkowych. Co więcej, robotnicy pamiętali z doświadczeń grudniowych, że porozumienia zawarte w jednym zakładzie nie posiadają żadnych gwarancji i często bywały łamane.

Powyższa opinia potwierdziła się już w pierwszych dniach rokowań poszczególnych komitetów strajkowych z branżowymi podkomisjami Komisji Rządowej kierowanej przez wicepremiera Pykę /15-20 sierpnia/. W tym czasie MKS już istniał, ale jego główną funkcją było koordynowanie pracy poszczególnych komitetów, nie zaś występowanie w ich imieniu. Wszystkie prawie zawarte w tym okresie porozumienia były prawie natychmiast łamane przez stronę rządową. Na przykład gwarancja istnienia i niezależnego działania komitetów strajkowych /przekształconych w komisje robotnicze/ do czasu zmian w przepisach o związkach zawodowych została arbitralnie zmieniona "w czasie prac redakcyjnych" na sformułowanie mówiące, iż komitety winny zostać dokooptowane do istniejących / i skompromitowanych / Rad Zakładowych. W tej sytuacji wszystkie zrzeszone w MKS-ie komitety strajkowe w ówczesnej chwili już ponad 200/zdecydowały, że MKS ze swoim osiemnastoosobowym Prezydium, kierowanym przez Lecha Wałęsę będzie wyłącznym reprezentantem wszystkich załóg i że osobne negocjacje w poszczególnych zakładach zostaną zerwane.

Był to pierwszy zwrotny punkt opisywanych wydarzeń. Leninowska "awangarda" klasy robotniczej otrzymała wyzwanie od zorganizowanej reprezentacji tej samej klasy. Sytuacja powyższa nie tylko stanowiła poważny problem polityczny, lecz także precedens ideologiczny. W tych warunkach nie tylko wybór formy negocjacji, ale samo ich podjęcie stało się poważnym wyborem politycznym. Różnice zdań na ten temat podzieliły Biuro Polityczne na dwie części: tych którzy preferowali formę korporacyjną i czysto ekonomiczne rozwiązania /wśród nich Gierek / i tych, którzy rozumieli, że w powstałej sytuacji alternatywa zgody na rozmowy z klasową reprezentacją robotników jest tylko rozlew krwi i zdławienie protestu robotniczego siłą. Z drugiej strony jednak negocjacje typu korporacyjnego wydawały się jedyną formą nie wymagającą głębokich przewartościowań w systemie politycznym, a więc jedyną nie doprowadzającą kraju niebezpiecznie blisko sytuacji Czeskosłowacji w 1968 roku.

/cd. w następnym numerze/

redagują:

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkowa

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedz
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok.4. NSZZ "Solidarność"